Rok III. Nr. 45.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 16 grudnia.

We czwartek **Emancypowane** komedya p. Michała Bałuckiego, uwieńczona drugą nagrodą na konkursie krakowskiem 1872 r. W abonamencie.

Chorzy: panie Hoffman i Kwiecińska.

— W niedzielę odbyła się pierwsza próba słynnej i pięknej komedyi Dumasa (syna) *Dianna de Lys*, która ma się ukazać po raz pierwszy przed świętami na naszej scenie. Rolę tytułową odegra pani Siennicka Komedyą tę przetłumaczył p. Powidaj i już w przeszłym roku miała być wystawioną.

— Wczoraj odbyła się próba sceniczna z *Wiśliczanek*, opery narodowej z muzyką Elsnera, a tekstem Dmuszewskiego. Na tej próbie ułożono cztery historyczne obrazy z dziejów ojczystych, które ukażą się w drugim akcie *Wiśliczanek* oraz pochód znakomitszych królów, rycerzy i wieszczów polskich. W obrazach z żywych osób, wystąpią artyści sceny naszej. Opera ta wymaga znacznych przygotowań i wystawa. Ukaże się ona niezawodnie na scenie w Niedzielę.

— W sobotę i niedzielę *Rosenmüller i Finke* zgromadziły liczną w teatrze publiczność, która odznaczała się wielką wesołością i częste dawała oznaki zadowolnienia.

— Dochody z przedstawień teatralnych na miesiące Październik i Listopad w tym roku w porównaniu z dochodami z tych miesięcy w zeszłym roku, wykazują znaczną jak na Kraków podwyżkę. W przeszłym roku dwa te miesiące uczyniły 7.755 fl, w tym zaś roku 9.235 fl. Cyfry te tem więcej są dla naszego teatru pocieszające, że wiele okoliczności mniej jest w tym roku dla niego sprzyjających jak w zeszłym; i tak: widocznie mniej jest w tym roku gości z za kordonu, którzy w zeszłym nie opuszczali ani jednego przedstawienia, cholera zadała nie małą klęskę naszemu miastu a *Krach* kieszeniom, spóźniona zima zatrzymała do pierwszych dni grudnia po wsiach wielu wiernych przyjaciół teatru. Pomimo tego ogólne dochody nie tylko nie zmniejszyły się lecz zwiększyły się o 1.470 fl. Dodać jeszcze należy, że z powodu ciągłych a licznych chorób artystów, które zapisywaliśmy, nie można było wiele nowych sztuk wystawić, lecz trzeba było wciąż grać dawne a czasem bardzo ograne. W skutku tych chorób repertoar nie mógł się dotąd bardzo wzbogacić, choroby te były jedynym i wyłącznym tego powodem; każdy sądzący bezstronnie i z dobrą wiarą sprawy teatralne, przyznać to i zrozumieć musi; nie szukając innej nieokreślonej przyczyny. Teraz kiedy spis chorych znacznie się zmniejszył, a zapewne przed końcem miesiąca wyczerpanym zostanie zupełnie, nowości ukazywać się będą, jedne po drugich; a już teraz co tydzień mamy nową sztukę. Jeżeli wśród najniepomyślniejszych okoliczności udział publiczności i dochody kasy nie zmniejszyły się, to teraz rokować można tem świetniejsze czasy dla naszego teatru.

ROZMAITOŚCI.

Natura ciągnie wilka do lasu. Upadła z galeryi krymka żydowska i spadła na głowę, na której przed kilkunastu laty ulubione miała siedlisko.

LORENZACCIO.

Ciąg dalszy.

SCENA III.

FILIP. Widzisz to nieprawdopodobne, żebym pozwolił zamrzeć dzieciom moim. Gdyby mi odcięto ręce i nogi, to jak u węża zjadliwego te martwe członki jeszczeby się poruszały i wołały o zemstę. Znam ja ich dobrze — ten trybunał ośmiu, to zbiór ludzi z kamienia, to los siedmiu bez czucia, po których od czasu do czasu przebiega smutny wicher zwątpienia, poruszy nimi na chwilę tylko znów zamierają a wydają wyrok niecofnięty. Słowo jedno wydadzą a to rozstrzyga o życiu i losie ludzi. Powiedz, czy ci ludzie mogą jeść i spać spokojnie, czy mają żony i dzieci i mogą zrozumieć boleść moją?. Niechaj wreszcie zabijają, niechaj mordują, ale nie dzieci moje.

LORENZO. Piotr jest człowiekiem energicznym i wyćwiczonym, jestem pewien, że się usprawiedliwi i uwolni.

FILIP. O mój Piotr, moje ukochane pierworodne dziecię!.

LORENZO. Wróć do siebie, postaraj się uspokoić, a lepiej nawet opuść Florencyą zupełnie, ja ci za wszystko odpowiadam.

FILIP. Jakto, mam zostać banitą i w łóżku oberży zakończyć moje st re lata, a wszystko na skargę nikczemnego Salviattiego.

LORENZO. Wiedzże, jeżeli Salviatti chciał uwieść twoją córkę, to nie dla siebie samego. Wszak powszechnie to wiadomo, że w jego łożu oddawna Aleksander bierze udział, w jego łożu rozciąga władzę swoją, aż do prostytucyi.

FILIP. Tak, a mimo tych bezeceństw my zostajemy spokojni — o Lorenzo! ty masz umysł silny i stały, powiedz, co robić — jam słaby i niedołężny. Siły moje wycieńczone zbytniem zajmowaniem się mojemi własnemi sprawy — dziś niewart jestem sam wystąpić sam do walki, słuchać tylko mogę za waszą wskazówką.

LORENZO. Wróć do domu, mój przyjacielu kochany.

FILIP. Nie tego nie podobna, muszę iść przedtem do Pazzich. Tam pięćdziesięciu z naszej młodzieży po to się tylko zgromadziło, żeby radzić nad przyszłością mojej ojczyzny — przemówię do nich jako ojciec i jak Strozzi, a może mnie wysłuchają. Wieczorem sproszę wszystkich członków mojej rodziny, opowiem im cios, jaki mię ma spotkać, a może zdołają go jeszcze odwrócić. Strzeżcie się Medyceusze! żegnam cię, idę do Pazzich, bo i tak poprzednio miałem się tam udać wraz z Piotrem.

LORENZO. Jest wiele złych demonów Filipie, co podszeptują myśli zgubne — jeden z takich właśnie opanował ciebie.

FILIP. Co przez to rozumiesz?

LORENZO. Czy tylko jedna myśl w duszy twojej panuje, by uwolnić synów z więzien a, połóż rękę na serce i odpowiedz mi szczerze na to zapytanie, czyż cel inny rozleglejszy i straszniejszy nie pociąga ciebie w koło tej szalonej młodzieży?

FILIP. Tak odgadłeś. Krzywda wyrządzona mojej rodzinie będzie sygnałem, by raz powstać i zdeptać naszą niewolę, chcę pomścić się za siebie ale i za wszystkich także.

LORENZO. Lękaj się samego siebie Filipie, bo w duszy twojej zapanowała zgubna myśl szczęściu całej ludzkości.

FILIP. Co znaczy ta mowa, czyż naprawdę byłbyś tym znikczemniałym płazem? Dawniej opowiadałeś mi o drogocennym, pełnym zbawiennych własności napoju, byś miał być naczyniem gdzie miał się mieście ten likier, czy i temu zaprzeczysz?

LORENZO. Rzeczywiście, jestem bardzo drogim i bardzo przydatnym dla ciebie, bo zabiję Aleksandra.

FILIP. Ty?

LORENZO. Tak, jutro lub pojutrze! Wróć do siebie i staraj się uwolnić twoje dzieci, gdyby ci się nie udało, to nie trwóż się; bądź pewnym, że nic gorszego prócz chwilowej przykrości ich nie spotka, a od dziś za dni kilka nie będzie tej zjadliwej żmii Medycyusza, jak nie ma słońca o północy.

FILIP. Jeżeli zamiar twój jest prawdą, to dlaczegóż mi bronisz myśleć o wolności? wszak ten czyn z twojej strony będzie hasłem do niej.

LORENZO. Filipie! jeszcze raz cię uprzedzam, byś się strzegł, za tobą 60 lat różnego życia, głowa twoja posiwiała nd pracy i myśli i za wiele rezykowałbyś wdając się w tę grę.

FILIP. Pod słowami twemi kryje się jakaś myśl straszna, ciemna. powiedz mi wyraźnie, co ona znaczy?

LORENZO. Słuchaj mój ojcze, takim jakim mnie dzisiaj widzisz, ja nie zawsze byłem — niegdyś wierzyłem w cnotę, wielkość naszych władz, jak męczennik wierzy w Boga, za którego cierpi. Więcej wylałem łez nad ich nieszczęściami, niż Niobe po stracie córek swoich.

FILIP. A czego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Abonament Nr. 9. Nr. porządkowy 45.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 16go Grudnia 1873 r.

Komedya w 3 aktach pp. Belot i Villefard'a z francuzkiego, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski:

TESTAMENT CEZARA GIRODOT

OSOBY:

Izydor Girodot — — —	Pan Rychter.	Hortensya, jego żona — —	Pani Siennicka.
Klementyna, jego żona — —	Pani Ekerowa.	Lucyan — — — — —	Pan Dłużewski.
Celestyn, ich syn — — —	Pan Roger.	Langlumeau — — — —	Pan Błoński.
Feliks, Girodot — — —	Pan Terenkoczy.	Notaryusz — — — —	Pan Siedlecki.
Paulina, jego córka — —	Panna Urbanowicz.	Pierwszy służący — — —	Pan Klepacki.
Massias — — — — —	Pan Benda.	Drugi służący— — — —	Pan Lajnerowicz.
Lehuchoir — — — —	Pan Szymański.	Trzeci służący — — —	Pan Raczyński.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w mieszkaniu Cezara Girodot, w 2 akcie u Lehuchoira, w 3 u Notaryusza.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Loża drugiego piętra **4** złr Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Loży parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie siódmej.

W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie.